

Pamiętnik Literacki 2009, 2, s. 125-144



Krytyki literackiej kłopoty z politycznością (w ostatnim 20-leciu)

Dorota Kozicka

DOROTA KOZICKA
(Uniwersytet Jagielloński)

KRYTYKI LITERACKIEJ KŁOPOTY Z POLITYCZNOŚCIĄ (W OSTATNIM 20-LECIU)

Wierzę szczerze, że najlepsza krytyka jest zabawna i pełna poezji, nigdy zaś zimna i algebraiczna, brak miłości i nienawiści osłaniająca pretekstem, że wszystko tłumaczy, i świadomie wyrzekająca się temperamentu. [...]

Ale ten rodzaj krytyki przeznaczony jest do tomików poezji i dla czytelników poetycznych. Co zaś tyczy się krytyki w rozumieniu dosłownym, spodziewam się, że pojmą mnie filozofowie: krytyka, żeby być słuszną, to znaczy mieć rację istnienia, powinna być stronnicza, namiętna, polityczna, a więc ukazywać jeden punkt widzenia, ale otwierający najwięcej horyzontów¹.

Wstęp

Próba przyjrzenia się związkom krytyki literackiej z politycznością pociąga za sobą wiele trudności. Jedną z najbardziej fundamentalnych jest w tym przypadku samo pojęcie polityczności oraz zasadnicza kwestia rozumienia jej granic, o której autorzy książki, zajmujący się tym zagadnieniem, piszą:

granice [te] stały się dzisiaj na skutek różnorodnych przeobrażeń, jakie dokonały się w sferze cywilizacyjnej, ekonomicznej i społecznej, głęboko problematyczne. W związku z tym uważamy, że skonfrontowani z niebezpieczeństwem całkowitego zaniku granic między tym, co polityczne, a tym, co nie, wkraczamy dzisiaj w okres nowego rozumienia sfery politycznej, w którym radykalnej redefinicji ulega samo rozumienie tego, co polityczne. Ta redefinicja jednak nie polega na tym, że w całości odrzuca się dotychczasowe rozumienia polityczności, uznając je za niewiele dzisiaj warte, ale przede wszystkim na tym, że nadaje się nowe znaczenie tradycyjnym jego wyznacznikom oraz inaczej – w sposób bardziej otwarty i płynny – ujmuje się jego relację do tego, co niepolityczne².

Tendencje do zamazywania granic, do różnorodnego rozumienia tego, co polityczne i niepolityczne towarzyszą również krytyce literackiej, tym bardziej że

¹ Ch. Baudelaire, *Salon 1846*. W: *Rozmaitości estetyczne*. Wstęp i przekład J. Guze. Komentarze i przypisy C. Pichois w tłum. J. M. Kłoczowskiego. Gdańsk 2000, s. 76.

² P. Dybel, Sz. Wróbel, wstęp w: *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*. Warszawa 2008, s. 10–11.

sami krytycy rzadko definiują polityczność, a podejmując problemy funkcjonowania literatury w sferze publicznej posługują się różnymi punktami odniesienia. Dlatego również moja narracja o związkach krytyki literackiej z politycznością będzie przebiegała spletanymi ścieżkami ostatniego 20-lecia, prowadzącymi – ujmując rzecz najszerszej – od poczucia wyzwolenia z wszelkich zobowiązań do świadomości uwikłania w zależności rynkowe, komunikacyjne, ideologiczne, polityczne. W tym uogólnieniu chciałabym jednak zawrzeć, towarzyszące mi przy pracy nad niniejszym tekstem, przekonanie o zasadniczej zmianie, jaka dokonała się w życiu literackim w okresie 1989–2008. Dotyczy ona przede wszystkim języka – sposobu mówienia o literaturze i faktach literackich, a raczej kategorii, za których pomocą interpretuje się te fakty i wyznacza najmocniej słyszalne dzisiaj wystąpienia krytycznoliterackie. Takim dominującym kryterium w polu krytyki stała się w ostatnich latach polityczność i chociaż inne perspektywy czytania literatury nie odeszły w niepamięć i mają swoich zagorzałych zwolenników, są wyraźnie spychane na margines, deprecjonowane albo też umieszczane w kontekstach politycznych³.

Mit założycielski

U początków odzyskanego po 1989 r. poczucia wolności stoi mocne przekonanie artystów i krytyków o konieczności wyzwolenia sztuki z obowiązków narodowych, z politycznych uwikłań i wszelkich pozaartystycznych powinności. To samo przekonanie dotyczy również krytyki literackiej, która chciała przede wszystkim towarzyszyć młodej literaturze, dostosować język krytyczny do prywatnego idiomu literatury. Takie deklaracje pojawiają się od „bruLionu” po „Kresy”, a ich uwarunkowania, znaczenie i wpływ owych założeń na kształt ówczesnego dyskursu krytycznoliterackiego były już niejednokrotnie analizowane⁴. Interesująco jawi się w tym kontekście opublikowany w 2003 r. w „Krytyce Politycznej” szkic *Literatura, polityka i sfera publiczna* autorstwa Przemysława Czaplińskiego. Przypomina on znamienne dla początku lat dziewięćdziesiątych XX w. zjawisko odchodzenia sztuki od polityki i przywołuje jako istotny dokument tych złudzeń autonomizacji sztuki liczne ankiety w ówczesnych czasopismach, w których krytycy, odpowiadając na różnie sformułowane pytania dotyczące najnowszej literatury, zgodnie ogłaszali kres kultury upolitycznionej. Przy czym Czapliński – uznając

³ O „totalizujących zakusach wszechobecnej »polityczności«” pisał J. M o m r o (*Krytyka – pomiędzy erosem i poznaniem*. „FA-art” 2008, nr 1, s. 43). W ostatnich latach tak w języku krytycznoliterackich debat, jak i w szkicach krytycznych dominują dwa ujęcia kwestii literackich: socjologiczne (przede wszystkim za P. Bourdieu, A. Giddensem) oraz polityczno-ideologiczne, według takich formuł, jak np.: liberalny/neoliberalny, prawicowy/konserwatywny, lewicowy/neolewicowy.

⁴ Zob. P. Czapliński, *Żwawy trup. Krytyka literacka 1989–2004*. W: *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*. Kraków 2007. – D. Nowacki, K. Uniłowski, *Do Czytelnika*. W zb.: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*. Oprac. i wstęp D. Nowacki, K. Uniłowski. Katowice 2003. – R. Rutkowski, *Krytyki literackiej przygody z wolnością*. „Kresy” 2003, nr 1. – P. Śliwiński, *Dylematy krytyki po roku 1989*. W: *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*. Warszawa 2007. – M. Zaleski, *Przygody myśli krytycznoliterackiej*. W zb.: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*. Red. A. Brodzka, L. Burka. Warszawa 1998.

hasło wolności od polityki za istotny mit założycielski literatury odrodzonej – pokazuje na przykładzie zarówno konkretnych utworów, jak i wystąpień krytyków, że „polityczność – zaangażowanie polityczne [...], ingerowanie w sferę publiczną – ani na moment nie zniknęły z naszej literatury lat dziewięćdziesiątych”⁵. O złudzeniach apolityczności sztuki w latach dziewięćdziesiątych obrazowo pisze ten sam krytyk rok wcześniej, polemizując z Andrzejem Wernerem:

Łudziliśmy się. Koniec tym złudzeniom wyznały nie tylko wspomniane wcześniej książki, lecz także krytyka literacka uznawana za ideologiczną – prawicowa, lewicowa, liberalna [...]. Widmo polityczności zmartwychwstało i krąży po literaturze. Co z nim począć? [Cz 5]⁶

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że takie ujęcie apolityczno-politycznych związków literatury i krytyki służy Czaplowskiemu do zbudowania własnej definicji polityczności, łączącej upolitycznienie literatury i zaangażowanie w sferę publiczną.

Z dzisiejszego, „upolitycznionego” punktu widzenia (przyjmowanego również przez Czaplowskiego wypowiadającego się na łamach „Krytyki Politycznej”) wyraźnie się staje, że sposób postrzegania tak literatury, jak i głosu krytyków to w dużej mierze kwestia perspektywy interpretacyjnej. Dobitnym przykładem takiej zmiany perspektywy są pojawiające się dzisiaj oceny charakterystycznych dla czasu przełomu tekstów i działań twórców z kręgu „bruLionu”. W latach dziewięćdziesiątych uważano je najczęściej za zabawę, prowokację i pokoleniowe „ustawianie głosu” (w deprecjonującym ujęciu zaś – za działania marketingowe). Dziś postrzega się je raczej jako działania polityczne, jako konsekwentną „politykę pisma”, obierającą za główny cel „stworzenie platformy dyskursu publicznego dla środowisk, które czuły się niedoreprezentowane wobec dość mocno ujednoliconej polityki kulturalnej drugiego obiegu”⁷.

Rzeczywistość wobec mitu

„Kto dziś – po wszystkich doświadczeniach lat dziewięćdziesiątych – domaga się separacji literatury od polityki, zachowuje się tak, jakby przybył z innej epoki” – pisał na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 2002 r. Czaplowski, nawiązując tym sugestywnym stwierdzeniem do wydarzeń w polskiej sferze publicznej w ubiegłych latach. Polityczne uwikłania literatury i krytyki – odrzucone w geście przełomu (jako dziedzictwo peerelowsko-solidarnościowe), a następnie odsunięte na drugi plan przez krytykę skupioną na tekście, jego autorze oraz na intertekstualnych odniesieniach – zaczęły wychodzić na jaw w połowie lat dziewięćdzie-

⁵ P. Czaplowski, *Literatura, polityka i sfera publiczna*. „Krytyka Polityczna” nr 3 (2003), s. 129.

⁶ Skrót ten odnosi się do: P. Czaplowski, *Literatura i słabość*. „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 41. Dalej do tego czasopisma odsyła skrót TP. Ponadto stosowane są następujące skróty: Dz = „Dziennik”. – S = A. Sasinowski, *Dwie ustawki. Jedna krwawa. O krytyce literackiej jako grze społecznej*. „FA-art” 2007, nr 3. W przypadku artykułów liczby niemianowane po skrótach oznaczają stronicę.

⁷ J. Orska, *Herbert i „bruLion”*. W zb.: *Herbert (nie)oswojony*. Red. W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa. Wrocław 2008, s. 163. Orska wyraźnie podkreśla w swoim tekście polityczne strategie „bruLionu” i skupia się na pokazaniu jego politycznego charakteru.

siątych, kiedy istotnym problemem stały się sprawy aktualnej polityki oraz komunikacyjne uwarunkowania nowej rzeczywistości. Demitystyfikacja rojeń o niezależności sfery kultury od polityki i „powrót” tej ostatniej do dyskursu krytyczno-literackiego następują w wyniku procesów rozgrywających się: 1) na płaszczyźnie politycznej (walki o władzę); 2) na gruncie świadomości teoretyczno-filozoficznej (zasymilowania różnych kierunków poststrukturalistycznych, podejrzliwych wobec roszczeń języka do neutralności, obiektywizmu, uniwersalności); 3) w sferze komunikacyjnej (w przestrzeni kultury masowej, medialnej).

Ad 1) Jednym z pierwszych istotnych doświadczeń stały się podziały w obozie „Solidarności” (wybory prezydenckie i „wojna na górze”; a następnie polityczno-lustracyjne zawirowania)⁸. Zarówno w debatach publicznych, jak i w polu życia literackiego zaowocowały one polaryzacją środowisk, zacieśnianiem środowiskowych więzi wokół wspólnego programu politycznego, radykalizacją poglądów, przejawiającą się w podporządkowaniu sztuki, w tym literatury, projektom o charakterze ideologicznym i politycznym. Najbardziej spektakularnymi wydarzeniami stały się wówczas (tj. w od połowy lat dziewięćdziesiątych) radykalna zmiana profilu ideowego „bruLionu” oraz wystąpienia młodych krytyków z kręgu konsolidującej się prawicy⁹. Obserwując zmieniającą się sytuację krytyki, Karol Maliszewski ubolewał w 1999 r. na łamach „Odry”:

Robi się nieznośnie ciasno. Mówię o ciasnocie, czyli małości poglądów. Robi się natrętnie politycznie. Dochodzi do układów, do prostackiego podziału terytorium. Pokolenie „bruLionu” dzieli się łupami, szarpie zdobycz¹⁰.

W tym samym numerze „Odry” Jerzy Sosnowski pisał we wstępie do polemiki z Wojciechem Wenclem:

Ze względu na atmosferę, w której toczy się dziś ta dyskusja, poszukałem autorytetów, które trudno zakwestionować z powodów politycznych: spośród autorów i autorek, na których się powołałem, tylko o jednym słyszałem, że to postkomunista, a o jednej, że to postmodernistka

⁸ W szkicu podsumowującym 15-lecie wolności, zatytułowanym *Polska po reformacji. Krytyczna skrzyżowania*, A. Brzeziński i K. Burnetko, odnosząc się do stylów i standardów działalności publicznej, piszą: „Żaden z politycznych sporów nie zaważył bardziej na losach polskiej sceny politycznej niż »wojna na górze«. Nie chodzi tylko o jej konsekwencje, ale przede wszystkim o drastyczne obniżenie kultury politycznej. Wojna na górze zapaliła zielone światło populistom i nieodpowiedzialności za słowa” („Res Publica Nowa” 2004, nr 2, s. 16). Znaczące sformułowanie „reformacja” w sposób oczywisty odnosi się do prawicowej publicystyki C. Michalskiego, zebranej w książce *Ministerstwo prawdy* (Kraków 2000). *Nb.* w wywiadzie udzielonym S. Sierakowskiemu (*Liberalizm zmęczenia. Z Cezarym Michalskim rozmawia Sławomir Sierakowski*, „Krytyka Polityczna” nr 13 (2007)) Michalski przypomina niechętny stosunek młodych krytyków z „Tygodnika Literackiego” do wdawania się w jakiegokolwiek rozgrywki polityczne i do zajmowania stanowiska w sporze między obozem Mazowieckiego a obozem Wałęsy. Przypomina też, że postawa wobec polityki była istotną przyczyną wewnątrzredakcyjnego konfliktu i rozpadu pisma.

⁹ Mam tu na myśli zwłaszcza środowisko skupione początkowo wokół „Frondy”, założonej w 1994 r. przez G. Górnego i R. Smoczyńskiego. Młodzi krytycy z tego kręgu wyrażali swoją obecność przede wszystkim poprzez charakterystyczny język, łączący prawicowe wartości z ostrymi wystąpieniami, buntem wobec zastanej rzeczywistości i młodzieżowym slangiem. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych środowisko „Frondy” rozszerzyło swoją działalność, próbując realizować projekt „konserwatywnej rewolucji” również w Telewizji Polskiej za sprawą tzw. pampersów, wprowadzonych do telewizji w czasach prezesury W. Walendziaka.

¹⁰ K. Maliszewski, *Krytyk na pustyni*. „Odra” 1999, nr 2, s. 60.

(co w kręgu moich adwersarzy stanowi niemal obelgę i nieomal synonim postkomunizmu). Zacznijmy zatem – od Jana Kochanowskiego¹¹.

Sygnalizowane m.in. w cytowanych tekstach zmiany przyczyniły się również do tego, że głośnym w połowie lat dziewięćdziesiątych narzekaniem na dominację pokoleniowego, młodoliterackiego kryterium i na sprywatyzowany lub środowiskowy (pozbawiony szerszych aksjologicznych odniesień) język krytyki zaczyna ją towarzyszyć zarzuty polityzacji, stosowania wobec literatury kryteriów ideologicznych, itp.

Ad 2) Jednocześnie, choć niezależnie od tych procesów, w polu życia literackiego coraz mocniej zaznacza swoją obecność postrukturalizm, a zwłaszcza feminizm – i to zarówno w postaci tekstów literackich pisanych pod wpływem myśli feministycznej, jak i licznych wypowiedzi badaczek literatury. Feminizm, a raczej spory wokół niego i wokół tekstów za feministyczne uznawanych, w inny sposób stawiają przed krytykami problemy ideologizacji i polityzacji literatury. Zwrócenie uwagi na marginalizowane dyskursy mniejszościowe, a także wykorzystanie nowych narzędzi do „krytycznego” spojrzenia na literaturę i na sposoby mówienia o literaturze, przyczyniło się do postrzegania roli feminizmu jako dobrej szkoły podejrzeń¹².

Różne postrukturalistyczne języki (np. koncepcje Michela Foucaulta, dekonstrukcja, neopragmatyzm) znacząco wpłynęły na pogłębienie świadomości teoretycznej i na idiom niektórych krytyków oraz przyczyniły się, choć w niejednakowym stopniu, do przeformułowania problemu relacji między literaturą a sferą społeczną. Wydaje się jednak, że to feminizm najskuteczniej zdemistyfikował neutralność i uniwersalność jako polityczną strategię języka władzy. Jak zgodnie podkreślają dziś badacze i krytycy omawiający dorobek ostatniego 20-lecia¹³, to właśnie feminizm, eksponując „płeć literatury”, w najbardziej spektakularny sposób zwrócił uwagę na to, że nie ma neutralnej krytyki i neutralnego tekstu; że każda wypowiedź jest wytworem konkretnego człowieka o określonej płci, doświadczeniu itp. Właśnie w ramach feminizmu, a więc również feministycznej krytyki literackiej, opierających się na przekonaniu, że nie da się oddzielić tego,

¹¹ J. Sosnowski, *Pieć tez o literaturze i pannie*. „Odra” 1999, nr 2, s. 51.

¹² Istotnym momentem dla ugruntowania nowej świadomości stała się krytycznoliteracka dyskusja, tocząca się w 1995 r. wokół *Absolutnej amnezji* I. Filipiak. „Po tej debacie krytyka literacka straciła niewinność” (Czapliński, *Żwawy trup*, s. 104).

¹³ Wpływ feminizmu jako praktyki dyskursywnej wnikliwie pokazuje Czapliński (*Żwawy trup*, s. 103), dochodząc do takiej m.in. konkluzji: „Razem z ujawnieniem pozornej uniwersalności odsłoniła się zasadnicza jego przesłanka – dziwaczny pogląd, że sztuka nie powinna mieszać się do polityki. Jeśli zdejmemy jeszcze jedną warstwę z tego poglądu, okaże się, że polityczność literatury – zakazana albo, łagodniej mówiąc, niepożądana – rozumiana jest tutaj jako rozwarstwianie doświadczeń zbiorowych. W myśl tych założeń i implikacji dopóki sztuka mówi o tym, co ogólne, dopóki dochowuje wierności uniwersalnemu powołaniu, dopóty jest wartościowa – przechodząc natomiast do konkretności, zdradza domenę sztuki i wkracza w obszar ideologii” Warto może w tym miejscu podkreślić, że Czaplińskiego projekt polityki i wynikające z niego koncepcje literatury oraz krytyki literackiej oparte są w dużej mierze też na rozpoznaniach feministycznych. Nie przypadkiem również (a także – nie bez politycznych racji) stwierdza w swoim lewicowym manifestie I. Stokfiś z e w s k i (*Co to znaczy być dzisiaj polską pisarką?* „Dodatek Literacki. Gazeta Nagrody Literackiej »Gdynia«” nr 2 (2008), s. 12), że „dzisiejsza” „literatura zaangażowana rekonstruuje narrację wzorowaną na opowieści o powstawaniu feminizmu” i składa wszystko co – jego zdaniem – pozytywne w literaturze na karb dokonań autorek spod znaku myśli feministycznej.

co prywatne, od tego, co publiczne, postuluje się ujawnienie własnego badawczego światopoglądu czy „nastawienia komunikacyjnego”. Istotne przy tym stały się nie tylko hasła i projekty feministek, ale też metoda ich działania w przestrzeni życia literackiego oraz publicznego – wystąpienia o charakterze zaangażowanym, ideologicznym, politycznym, określone przez jednego z krytyków mianem „zynu feministycznego”¹⁴.

Ad 3) Najważniejszą jednak kwestią, która wpłynęła na zmianę świadomości krytyków, jest postępująca w toku lat dziewięćdziesiątych krystalizacja układów w przestrzeni komunikacji społecznej i narastająca dominacja mediów. W tak zarysowanej sytuacji istotne stały się pytania o rolę krytyki, o miejsce, z którego krytyk przemawia, i o stopień jego zależności od tego miejsca. Głośne wystąpienia Kingi Dunin, która w kilku tekstach poświęconych „dominującemu dyskursowi medialnemu”¹⁵ pokazała, że zajął on pozycję dawnego centrum kultury uznawanej za kanoniczną, i zaprezentowała podstawowe mechanizmy jego działania, a także toczące się wokół tych tez dyskusje¹⁶ doprowadziły do tego, iż krytyka przekonała się o swojej zbędności, a przynajmniej nieistotności. Autorzy wstępu do opublikowanej w 2003 r. antologii *Była sobie krytyka*, odnosząc się do tych właśnie kwestii, pisali:

Na sytuację literatury rzutuje swoisty kontrakt polityczny i ideologiczny, który nie tyle został zawarty, ile raczej utarł się w praktyce polskiego życia publicznego. W jego ramach powszechna akceptacja dla liberalizmu w sferze ekonomicznej łączy się (powinna się łączyć) z socjalistyczną wrażliwością na kwestie społeczne oraz deklarowanym tradycjonalizmem w sferze aksjologicznej i etycznej.

Krytykom literackim pozostaje potwierdzanie wyroków i utrwalanie hierarchii, które skodyfikowane zostały gdzie indziej¹⁷.

¹⁴ Śliwiński, *Świat na brudno*, s. 338. Zob. też wypowiedź D. Zalewskiej, zawartą w książce I. Wasiów *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie* (Warszawa 2004, aneks: *Wypowiedzi słuchaczek wykładów* (Fragmenty), s. 241):

„Dzięki krytyce genderowej pozbyłam się nawyku beztroskiego (naiwnego?) czytania. Teksty (nie tylko literackie, oczywiście) przestały być niewinnymi przedstawieniami, straciły pozory oczywistości, obiektywizmu; wzbudzają moją podejrzliwość, niepokój.

Czytanie genderowe nie pozwala poprzestać na »zapoznaniu się z fabułą«, staje się czytaniem »wyczulonym« na ciało/płeć/seksualność (piszących, tekstów, moje własne), ich świadomą czy nieświadomą (nie?)obecność [...]. Wyczulonym na relacje władzy, społeczne (nie)porządku, hierarchie, zawsze przecież oparte na przemocy, dominacji, stereotypowych ustaleniach, skojarzeniach, a więc na ulubionych narzędziach patriarchy».

¹⁵ Zob. K. Dunin: *Normalka*. „Kurier Czytelniczy. Megaron” 2000, nr 5; *Karoca z dyni*. Warszawa 2000, s. 41–85; *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*. Warszawa 2004, s. 39–43. Mocny głos tej autorki wywołał szerokie reperkusje, warto jednak przypomnieć, że nie była to ani pierwsza, ani jedyna wypowiedź w tej sprawie. Już w 1998 r. K. Uniłowski (*Skadinałd*. Bytom 1998, s. 58) pisał o tym, że krytyka literacka znalazła się pod presją charakterystycznego dla mediów sposobu mówienia o literaturze, i dowodził: „Wiara, że flirt z mediami sprzyjać będzie hierarchiom opartym na artystycznych kryteriach, była – łagodnie mówiąc – naiwna”.

¹⁶ Zob. np. *Literatura w uścisku mediów*. W rozmowie redakcyjnej udział biorą: P. Czapliński, K. Dunin, J. Jarzębski, D. Nowacki, P. Śliwiński, M. Zaleski. „Res Publica Nowa” 2000, nr 7.

¹⁷ Nowacki, Uniłowski, *op. cit.*, s. 21. O tym, że krytyka przekonała się wówczas „o własnej zbędności w odniesieniu do książek umieszczanych na pasach transmisyjnych masowego rynku”, pisze Czapliński (*Żwawy trup*, s. 109). Zasadniczego problemu władzy oraz medialnych uwikłań krytyki literackiej dotyczy też szkic J. Orskiej (*O „lewicowej” strategii współczesnej krytyki literackiej wobec wolnego rynku mediów*. W zb.: *Dyskursy krytyczne u progu*

Polityczny aspekt dominującej roli mediów został najmocniej wyeksponowany w tekstach Cezarego Michalskiego, publikowanych na łamach „Życia”, a następnie zebranych w książce *Ministerstwo prawdy*¹⁸. W ramach politycznej walki o słyszalność własnego (prawicowego) głosu pokazuje w nich autor mechanizmy ideologicznych i społecznych manipulacji mediów wobec polskiego społeczeństwa.

W tej atmosferze krytyka stała się jednak bardziej wyczulona na zagadnienia związane z wyborem tematu i języka, z odpowiedzialnością zarówno pisarza za to, jak odczytywany jest jego tekst, jak i krytyka za wyrażane poglądy oraz za miejsce, w którym publikuje. W tym przypadku – można by powiedzieć, parafrazując Czaplńskiego – krytyka utraciła nie tyle swoją niewinność, co naiwność, a dokładniej rzecz ujmując: naiwną wiarę w to, że w dialogu publicznym istotną rolę odgrywa jej głos indywidualny¹⁹. Rozpoznanie ukazujące media (traktowane wcześniej przez krytyków jako sprzymierzeniec w walce o nową literaturę) w roli despoty narzucającego (i powielającego) wizję świata oraz literatury wywołały zmianę nastawienia samych krytyków; wymusiły szersze spojrzenie na krytykę jako na praktykę komunikacyjną, spełniającą określone funkcje w życiu społecznym²⁰. Spowodowały też nieufny stosunek do mediów, polaryzację stanowisk światopoglądowych, większą świadomość politycznych uwikłań literatury i krytyki; doprowadziły także do prób wychodzenia poza uśredniający, bezkonfliktowy, łagodzący wszelkie antagonizmy język medialnego „centrum”²¹.

XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem. Red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski. Kraków 2007), ujmujący polityczność jako pewną strategię krytycznoliterackiego działania. Analizując głosy krytyków z pierwszych lat XXI w. w duchu podejrzliwości krytycznej, badaczka stworzyła inspirowany do dyskusji koncept „lewicowej” strategii stosowanej przez współczesnych krytyków wobec rynku mediów i charakteryzującej się polityczną poprawnością, romantycznym egalitaryzmem, populistyczną retoryką i „polityką socjalną” (s. 225).

¹⁸ Głównym przedmiotem zainteresowania Michalskiego (*op. cit.*, s. 92) jest, oczywiście, „Gazeta Wyborcza”, a analizy perswazyjnych zabiegów językowych tej gazety tłumaczy on tym, że „jest to język najsilniejszej opiniotwórczej gazety codziennej, a środowisko związanych z nią dziennikarzy i publicystów oddziałuje na cały świat polskich mediów i kształtuje normy życia publicznego w naszym kraju”.

¹⁹ W toku sporów i dyskusji utrwalił się też wówczas podział na krytykę „głównonurtową” (*mainstream*), występującą w mediach i wysokonakładowej prasie, oraz na krytykę uprawianą w niszowych pismach literackich, uznawaną przez samych jej twórców za bardziej rzetelną, neutralną, nie uwikłaną w polityczne zależności (lecz w zamian za to praktycznie niesłyszalną w przestrzeni publicznej). Zdaniem niektórych krytyków, było to kolejne złudzenie, ostro zweryfikowane przez rzeczywistość pierwszych lat XXI wieku. Zob. np. artykuł Sasinowskiego (S).

²⁰ Po lekturze tekstu Czaplńskiego, ogłaszającego „powrót centrali”, poczuwając się do odpowiedzialności za sytuację krytyki, K. Uniewski (*Przedmowa do czytania (podszycyego różnicowaniem)*). „Kursywa” 2005, nr 4/5, s. 2) przyznaje: „w szarej recenzenckiej codzienności jakoś zapominamy o tym, że czytanie to praktyka społeczna. W ślad za tym postępuje niechęć do namysłu nad stylami odbioru, ponadindywidualnymi kryteriami wartościowania czy innymi niż tematyczne związkami literatury z życiem publicznym”.

²¹ Na jeszcze jeden interesujący aspekt współczesnego istnienia mediów wskazuje (niezależnie od osobistych intencji rozprawiania się w ten sposób z dawnymi przyjaciółmi) C. Michalski (*Czy świat może mieć dobre zakończenie?* „Krytyka Polityczna” nr 7/8 (2005), s. 207), który pisze: „Neokatolik (podobnie jak neokonserwatysta czy neolewicowiec) żyje w przestrzeni masowych mediów, w przestrzeni publicznej, w przestrzeni symulakrów. Sam jest symulakrum, wobec czego nie tylko żyje życiem prywatnym katolika, konserwatysty czy lewicowca, ale jest zmuszony przez dwadzieścia cztery godziny na dobę odgrywać rolę publicznego katolika, publicznego konserwaty-

Te tendencje można wyraźnie zauważyć nie tylko w ówczesnych dyskusjach czy w nowych programach krytycznych, o których będzie jeszcze szerzej mowa (a wydaje się, że właśnie z diagnozy tych problemów wyrastają m.in.: projekt Czaplińskiego, który zaowocował *Polską do wymiany*²², konserwatywny, kładący większy nacisk na kwestie światopoglądowo-polityczne niż społeczno-komunikacyjne, projekt Michalskiego, a także lewicowe przedsięwzięcia „Krytyki Politycznej”), ale też w podejmowanych ostatnio próbach syntetycznego ujęcia przygód i kondycji krytyki po 1989 roku. W opracowaniach tych pojawia się szereg istotnych rozpoznań dotyczących udziału krytyki literackiej w życiu publicznym, w których ważną rolę pełnią kategorie władzy, strategii politycznych czy gier społecznych. Np. Dunin w *Czytając Polskę* nie tylko proponuje spojrzenie na najnowszą polską literaturę przez pryzmat socjologiczny, ale też w praktyce prezentuje postawę krytyczki politycznie zaangażowanej, manifestuje to zaangażowanie, wyraźnie określa „miejsce, z którego czyta”; próbuje również krytycznie oceniać własne pozycje poznawcze i ideologiczne, a także język, którym mówi (czyta literaturę). Nawet daleki od fascynacji politycznością Piotr Śliwiński, analizując problemy władzy przejętej przez krytykę po r. 1989, jej odpowiedzialności za społeczny status literatury oraz wewnątrzśrodowiskowych sporów na ten temat, konkluduje:

mimo poczucia, że świat po roku 1989, w tym i świat literacki, gruntownie się przeobraził, to nie potrzeba odnalezienia się wobec, czy też w obrębie tego nowego świata, nie chęć ustalenia parametrów aktualnej sytuacji, nie głód zdefiniowania odkrytych pierwiastków, nie fascynacja postmoderną, nie kategoria sensu ani wartości, lecz pojęcie interesu, *habitus*, gra o status społeczny, etyka zachowań komunikacyjnych, te właśnie tematy zdominowały środowiskowe rozliczenia²³.

W tym właśnie krytyk upatruje przyczyn zepchnięcia literatury do roli sposobu czy stylu bycia tych, którzy się na nią powołują. Z kolei Czapliński, który w *Powrocie centrali* zajmuje się, m.in., związkami krytyki literackiej z polityką (w szerszym

sty czy publicznego lewicowca”. Na określenie tych postaw Michalski przywołuje – za autorką *Czytając Polskę* – Giddensowskie pojęcie „stylów życia”.

²² Już po złożeniu artykułu do druku ukazały się dwie istotne dla poruszanych przeze mnie problemów publikacje: nowa książka P. Czaplińskiego o *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje* (Warszawa 2009) oraz antologia tekstów *Polityka literatury. Przewodnik krytyki politycznej* (Wstęp P. Czapliński. Warszawa 2009). *Polska do wymiany* jest w moim przekonaniu konsekwentną realizacją projektu krytycznego, który jej autor formułował w ostatnich latach i którego zasadnicze tezy przywołuję w niniejszym artykule. Natomiast we wstępie do wyboru tekstów z krytyki politycznej Czapliński przedstawia przejście od znamienego dla początku lat dziewięćdziesiątych przekonania o uwolnieniu literatury od polityczności i dominacji estetyki, poprzez gwałtowną ideologizację w połowie lat dziewięćdziesiątych, po „tłumaczenie kultury na opcje polityczne” (s. 18), uznane za dzisiejszą normę. Jako autora wstępu do antologii – z jednej strony, a z drugiej – jako krytyka realizującego własny projekt krytyki politycznej, interesuje go przede wszystkim to, jak zmieniają się w ostatnich latach „szkoły politycznego czytania” (s. 19) i co zasadniczo odróżnia je od siebie. Czapliński przemawia z miejsca, w którym polityczność czytania literatury jawi się jako oczywistość, i dlatego m.in. eksponuje słabości lektury nacjonalistycznej, a także kanonu liberalnego, zestawiając je z siłą własnego projektu oraz jemu pokrewnych; odróżnia krytykę zaangażowaną w wykluczanie od krytyki wykluczającej w wykluczanie oraz od – bliżej jemu samego – krytyki zaangażowanej w zaangażowanie. Deklaratywna część owego wstępu, którą uznać trzeba za manifest krytyki politycznej (a raczej polityki literatury), stanowi też interesujące podsumowanie pomysłów formułowanych wcześniej w różnych publikacjach przez autora *Powrotu centrali*. Osobną kwestią – zasługującą na wnikliwe rozpatrzenie – pozostaje dobór tekstów zawartych w tej antologii.

²³ Śliwiński, *Dylematy krytyki po roku 1989*, s. 324.

kontekście komunikacji społecznej), przekonująco pokazuje, jak w pierwszych latach po przełomie warunki komunikacyjne uczyniły krytykę literacką niepodzielną władczynią społecznej agory („beneficjentką nowego okresu”, s. 89) w zakresie publicznego rozprawiania o literaturze. Omawia też mechanizm upraszczania języka krytyki jako następstwo poszukiwania skutecznych języków komunikacji społecznej, a jako skutek działania tych mechanizmów – stopniowe społeczne unieważnienie krytyki. Swą ocenę kondycji życia literackiego w Polsce podsumowuje:

Jedynym pozytywnym rezultatem zmienionych wyznaczników okazało się porzucenie uniwersalności, czyli czerpane z nowych stylów interpretacji (feminizm, nowa lewica, *gender*, krytyka gejowska) różnorodne praktyki demontowania uniwersalnej wymowy tekstu literackiego, rozgrywanie jego znaczeń pomiędzy odbiorcą dominującym a odbiorcą wykluczonym, projektowanie innej wspólnoty komunikacyjnej i innych reguł funkcjonowania literatury w życiu zbiorowym²⁴.

Efektom wielorakich doświadczeń krytyków w latach dziewięćdziesiątych są jednak nie tylko opisywane przez autora *Powrotu centrali* tendencje czytania literatury i wyraziste opinie polityczne, ale również, po pierwsze, takie spojrzenie na literaturę i krytykę, które niweluje eksponowane dotychczas przez część krytyków granice między światem pism wysokonakładowych (oddanych w szpony kultury masowej) i „fachowych” publikacji niskonakładowych (profesjonalnie zajmujących się literaturą i krytyką). Okazuje się bowiem, że w obu przestrzeniach tak naprawdę „nie chodzi o literaturę, tylko o władzę (S 3), co pociąga za sobą te same ograniczenia i zależności. Po drugie zaś, odczytania diagnoz samego Czaplińskiego pojawiają się w kontekście uwikłań politycznych, tak jak ma to miejsce w szkicu Alana Sasinowskiego²⁵. Jego rozpoznania, opublikowane na łamach „FA-artu”, stanowią wyraz coraz większej podejrzliwości wobec intencji krytycznoliterackich wypowiedzi i ich autorów, traktowanych już nie jako „sługi” czy nawet jako „towarzysze” literatury, lecz jako „konstruktorzy” jej sensów. Prowadzi to do konkluzji (wspartej analizami Pierre’a Bourdieu), że „krytyka literacka nie jest narracją o literaturze, jest narracją o władzy” (S 10).

Polityczność opisana

Późnonowoczesny model myślenia o polityczności, polityce, konfliktach politycznych oraz instytucjach społecznych, który wiąże się z nowym rozumieniem relacji między sferą publiczną a prywatną, z nowymi wcieleniami idei politycznych, takich jak polityka życia, polityka sondażowa, biopolityka, ultrapolityka,

²⁴ Czapliński, *Żwawy trup*, s. 118.

²⁵ O Czaplińskim jako autorze *Powrotu centrali* Sasinowski pisze: „krytyk literacki – który w *ancien régime* dysponował bodaj najdonioślejszym głosem – rezygnuje z dystynkcji, jaka przysługuje literaturoznawcy, i używa syntez literatury lat dziewięćdziesiątych do rozgrywania własnej partii w bieżącym sporze politycznym” (S 2). Autor uważa też, że książka Czaplińskiego, podobnie jak zamieszanie wokół jednego z tekstów Nowackiego i jego odejście z redakcji „FA-artu”, odsłania prawdziwy wymiar przestrzeni krytycznoliterackiej, którą nazywa „polonistycznym biznesem” (S 3). Te dwa „wydarzenia” pokazują, jego zdaniem, „że foliowanie literatury nie odbywało się na jakimś metapoziomiu, w pastelowej krainie polonistycznej transcendencji, skąd z wykwinnym obrzydzeniem patrzy się na wymagania rynku czy też zależność od ideowych obozów, ale że było procesem zanurzonym w gąszczu relacji, które, z jednej strony, dawały władzę, z drugiej – odbierały część autonomii” (S 3).

ekopolityka itd., nie pozostaje bez wpływu na sposób postrzegania kultury, roli i zadań sztuki, w tym też literatury. Również – jak próbowałam przypomnieć – znamienne dla ostatnich lat klimat debaty publicznej w Polsce: zaostrenie sporów politycznych, polaryzacja środowisk, polityczne zaangażowanie intelektualistów i krytyków literackich, wpłynęły na pojawienie się i na poszerzenie pojęcia polityczności w płaszczyźnie życia literackiego, traktowanego w tym przypadku jako część przestrzeni publicznej. Spory dotyczące relacji literatury i polityki, roli krytyki literackiej w sferze publicznej, itd., podobnie jak i indywidualne głosy krytyków ujawniają jednak przede wszystkim różne rozumienie pojęcia polityczności. Dobitnie ilustruje tę różnorodność dyskusja, która toczyła się w 2002 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” pod hasłem *Kultura w szponach polityki*²⁶, bo właśnie w niej poświęcono wiele miejsca nie tylko ocenie aktualnej sytuacji literatury, ale także sposobom definiowania polityczności. Pokazuje ona również, że niemożliwe jest uzgodnienie stanowisk, a nawet terminów, skoro obok eksplikacji wynikających z gruntownej analizy problemów filozofii politycznej i ponowoczesnych koncepcji polityczności pojawiają się zdroworozsądkowe, tradycyjne rozumienia polityki jako mechanizmów sprawowania władzy²⁷.

Kolejne wymiany głosów i opinii podejmowane w czasopiśmie literackich, jak np. zapoczątkowana artykułem Igora Stokfiszewskiego dyskusja na temat poezji zaangażowanej na łamach „Tygodnika Powszechnego”²⁸, kontynuowana – po kolejnym tekście-deklaracji tego krytyka – na łamach „Dodatku Literackiego”²⁹, spór o krytykę zaangażowaną na łamach „Europy”³⁰ czy tocząca się w 2006 r. w „Dzienniku” debata o stanie krytyki³¹, a także manifesty krytyków pokazują, że

²⁶ Na łamach „Tygodnika Powszechnego” ukazały się kolejno następujące teksty: A. Wernera *Pióra i maczugi* (2002, nr 37), S. Chwina *Polityka jest piękna* (2002, nr 38), J. Klejnoczkiego *Lobbyści i felietoniści* (2002, nr 39), Cz (2002, nr 41), A. Nasiłowskiej *Przestrzeń dla słowa* (2002, nr 43), P. Śliwińskiego *Polityka, tworzy kłopot* (2002, nr 44) i ponownie A. Wernera – *Wyznania anachronika* (2002, nr 46).

²⁷ Co ciekawe, nawet krytycy przyjmujący nowoczesny sposób rozumienia polityczności jako dekonstrukcji języków władzy odróżniają „naszą małą, prywatną polityczność uczestników kultury” od „polityki w sensie ścisłym” (Śliwiński, *Polityka, tworzy kłopot*, s. 12).

²⁸ I. Stokfiszewski, *Poezja a demokracja*. TP 2007, nr 10. – M. Cyranowicz, *Zmieniła się struktura tekstu*. TP 2007, nr 13. – G. Kociuba, *Poezja w „Wieży Babel”*. TP 2007, nr 15. – J. Orska, *Czkawka*. TP 2007, nr 16. – A. Kałuża, *Wejście do gry*. TP 2007, nr 17. – T. Cieślak-Sokołowski, *Na marginesie, hermeneutycznie*. TP 2007, nr 19. – R. Wiśniewski, *Poezja i Pan Pacynek*. TP 2007, nr 21. – M. Stala, *Usta terazniejszości?* TP 2007, nr 22. – I. Stokfiszewski, *Pochód instrumentalnego rozumu*. TP 2007, nr 25.

²⁹ Zob. Stokfiszewski, *Co to znaczy dzisiaj być polską pisarką?*, „Dodatek Literacki. Gazeta Nagrody Literackiej »Gdynia«” nr 1 (2) (2008). – G. Jankowicz, *Jak być dziś krytyczką wśród pisarek?* Jw., nr 2 (3) (2008). – J. Orska, *Jak być spiskowcem wśród komunardów?* Jw., nr 3 (4) (2009).

³⁰ Dyskusja na łamach „Europy” rozpoczęła się tekstem A. Wernera *Pochwała dekadencji* (2006, nr 19, z 10 V). Kolejno wzięli w niej udział: M. P. Markowski (*Precz z dekadencją. Pułapki krytyki zaangażowanej*, „Europa” 2006, nr 22, z 31 V), K. Koehler (*Neuroza i wykluczenie. Przeciw intelektualnemu sekiarstwu*, Jw., nr 27, z 5 VII), P. Śliwiński (*Literatura po 1989 roku – skromna, połowiczna*, Jw., nr 32, z 9 VIII).

³¹ W dyskusji tej uczestniczyli: M. Miecznicka (*Krytykę literacką zżera konformizm*, Dz 21–22 X 2006), M. P. Markowski (*Świat literacki jest pełen tchórzostwa*, Dz 23 X 2006), A. Skrendo (*Krytyka rozkwita w niszach*, Dz 24 X 2006), W. Bolecki (*Krytykę zabiły uniwersytety*, Dz 25 X 2006), C. Michalski (*Stan natury w polonistyce*, Dz 26 X 2006), J. Kornhauser (*Krytyka w dobie popkultury*, Dz 28–29 X 2006), M. Urbanowski (*Pograq-*

określenia „polityczny”, „polityczność” używane są w bardzo różnych znaczeniach. Można jednak – jak się wydaje – wskazać na kilka zasadniczych pól semantycznych, w jakich stosowany jest ten termin.

Po pierwsze: polityka jako podporządkowanie władzy, jako uwikłanie w struktury/mechanizmy władzy.

Tak traktuje polityczność Werner, który artykułem *Pióra i maczugi* zapoczątkował dyskusję na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Wychodząc od tradycyjnego rozgraniczenia na odrębne sfery: sztuki i polityki (rozumianej jako sprawowanie władzy), oraz od doświadczeń peerelowskiej, przymusowej polityzacji życia kulturalnego, zadaje on pytanie o to, jak impregnować konieczną w sztuce materię codziennego życia od polityki. A opisując przykłady polityzacji dyskusji okołoliterackich, którym to mianem określa posługiwanie się politycznymi kryteriami w kwestiach literackich, protestuje przeciwko „szponom polityki zagłębionym w [...] ciało kultury”³². Ciekawe jest również to, że Werner za charakterystyczną cechę życia literackiego po r. 1989 uznaje „dziesiątki ugrupowań prowadzących własną politykę kulturalną, to znaczy na własny sposób podporządkowujących racje kultury racjom polityki”. W tym sformułowaniu, podobnie jak w całej wypowiedzi Wernera, ujawnia się rozumienie relacji literatury i polityki w kategoriach „polityzacji”, tj. patrzenia „na literaturę i życie literackie przez okulary politycznych antypatii”³³.

Takie rozpowszechnione znaczenie słowa „polityczny” (jako podporządkowany określonym kręgom środowiskowym i ideologicznym) pojawia się często nie tylko w tekstach polemicznych, zarzucających adwersarzom sprowadzanie dzieł literackich do jednoznacznych politycznych wykładni, ale też w szkicach o charakterze ogólnym, problemowym. W ten sposób np. ujmuje rzecz Sasinowski, kiedy pisze: „Debatę na temat krytyki literackiej w »Dzienniku« uruchomiła k w e s t i a p o l i t y c z n a, a n i e – l i t e r a c k a” (S 5; podkreśl. D. K.), komentując reakcję Dunin na tekst Magdaleny Miecznickiej. Dunin nazwała jej recenzję z *Anny Inn w grobowcach świata* „atakami na zamówienie”, a samą krytyczkę z „Dziennika” – „dyspozycyjną recenzentką”, która niezależnie od wartości utworu literackiego „załatwi pisarkę lub pisarza z wrogiego obozu”³⁴. W podobnym znaczeniu używa określenia „polityka” (a właściwie: „polityczka”) Anna Nasiłowska w głoś-

za nas jednomyślność. Dz 30 X 2006), M. Wyka (*Erupcja namiętności*. Dz 31 X – 1 XI 2006), M. Miecznicka (*Krytycy literaccy, nie bójcie się niezależności*. Dz 4–5 XI 2006).

³² Werner, *Pióra i maczugi*, s. 5. Przykładami polityzacji dyskusji okołoliterackich są dla tego krytyka m.in. spór o J. Mackiewicza czy dyskusje wokół konfliktu Z. Herberta z Cz. Miłoszem. Polemizujący z Wernerem Czaplinski zarzuca mu, iż posługuje się „najbardziej anachronicznym sposobem postrzegania polityki (jako centralnego sprawowania władzy) i najbardziej uproszczonymi kryteriami polityczności, redukowanej przezeń do dwóch światopoglądów” (Cz 5).

³³ Werner, *Pióra i maczugi*, s. 5.

³⁴ Sasinowski cytuje fragment wypowiedzi K. Dunin (*Prostactwo i władza*. „Wysokie Obcasy” 30 IX 2006. Cyt. za: S 5) i omawia dyskusję, która toczyła się na łamach „Dziennika” w październiku 2006, po opublikowaniu szerzej zakrojonej odpowiedzi Miecznickiej (*Krytykę literacką zżera konformizm*). Przekonywała ona, że nie ma krytyki niezależnej i nie da się jej uprawiać poza ideologicznie określonymi (i odgrodzonymi) środowiskami. I chodziło jej – krytyczce zatrudnionej na etacie w jednym z czołowych dzienników konkurującym z dominującym dotychczas głosem „Gazety Wyborczej” – nie tyle o wyrażenie ponowoczesnej kondycji dyskursu krytycznego, ile o określenie sytuacji komunikacyjnej, w której odbywają się praktyki krytycznoliterackie.

nym pamfletcie na najnowszą literaturę i na kondycję współczesnego życia literackiego³⁵.

Po drugie: polityczność/polityka jako światopogląd.

Stefan Chwin, polemizujący z Wernerem w tekście o wiele mówiącym tytule *Polityka jest piękna*, przekonuje, że polityczność (pojmowana w tym przypadku jako walka poglądów) jest normalnym elementem życia publicznego, który w jego przekonaniu pozytywnie ożywia dyskusje literackie. Rację ma jednak Czaplinski (który z kolei polemizuje z Chwinem), kiedy umieszcza deklaracje pisarza po stronie tradycyjnego myślenia o polityczności (czyli obok Wenera); przemawiają za tym zarówno postulat oddzielenia sfery politycznej od egzystencjalnej, jak i opinie autora *Literatury i zdrady* na temat polityzacji, rozumianej jako czytanie literatury w kontekście historii polityczno-społecznej. Ale Chwin zaznacza też, że utwory literackie nie pojawiają się w próżni społecznej i że każda wypowiedź publiczna sytuuje wypowiadającego się po jakiejś stronie; co więcej – na polityczne interpretacje zasługują nie tylko wypowiedzi, lecz i ich brak w konkretnej sytuacji. Takie ujmowanie polityczności – w znaczeniu braku neutralności, nieuniknionego uwikłania w poglądy i konteksty – jest bliższe nowszemu sposobowi rozumienia tego terminu.

Te kwestie wyraźnie podkreślał przy różnych okazjach Czaplinski. Najdobitniej, mam wrażenie, na łamach „Krytyki Politycznej”, kiedy pisał:

Jeżeli czytamy tekst krytyczny, który wydaje nam się „apolityczny”, „bezydeowy”, „neutralny” czy „obiektywny”, to tylko dlatego, że wyrażane w nim poglądy wyrastają z takich samych przeobrażeń jak nasze. Pozyteczniejsze wydaje się więc założenie, że krytyki od ideologii oddzielić się nie da [...]³⁶.

W obu, najogólniej już nakreślonych, użyciach terminów „polityczność”, „polityka” zakłada się (tradycyjnie) możliwość odseparowania sfery polityki od innych dziedzin życia: egzystencji, kultury, literatury itp. Bardziej radykalne rozumienie uwikłania w politykę prowadzi natomiast do ujmowania polityczności jako kategorii ogarniającej całą sferę życia, a także do przekonania, że w przestrzeni publicznej nie można znaleźć się na zewnątrz polityki. Stąd trzecie funkcjonujące w przestrzeni okołoliterackiej znaczenie terminu: *polityczne jako publiczne / polityczność jako analiza stosunków dominacji i władzy, obecnych na wszelkich poziomach życia społecznego*.

Taki pogląd towarzyszy ujęciom feministycznym czy szerzej – genderowym³⁷,

³⁵ A. Nasiłowska, *Literaturka. Pamflet na nasze czasy*. TP 2005, nr 46, s. 17.

³⁶ Czaplinski, *Literatura, polityka i sfera publiczna*, s. 130. O tym, że nie ma krytyki niezależnej ideologicznie (w niemarksistowskim rozumieniu ideologii jako zbioru wyobrażeń na temat świata) i że nawet wybór języka to już wybór ideologii, przekonywał od dawna M. P. Markowski oraz inni krytycy wrażliwi na ponowoczesne koncepcje.

³⁷ W wywiadzie z 1993 r. (*Feminizm jest polityczny*. Z T. Moi rozmawia M. Walicka-Huczel. „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 97–98) na pytanie o dyskurs polityczny i polityczność feministycznej krytyki literackiej Moi odpowiada m.in.: „Feminizm jest z całą pewnością ruchem politycznym, ponieważ zmierza do zmiany stosunków dominacji między płciami. Polityka to w moim pojęciu coś, co związane jest z analizą władzy i społecznych struktur dominacji. [...] Jeśli polityczność wiąże się z analizą stosunków dominacji i władzy, to – jak sądzę – ogromna część współczesnych teorii literackich rozpatruje to zagadnienie na płaszczyźnie dyskursu, tekstu. Weźmy na przykład kwestię hierarchii wartości i sposobu, w jaki tekst narzuca pewien system wartości, co

co znajduje najbardziej spektakularne odzwierciedlenie w tekstach Dunin, ale występuje zarówno w krytyce, jak i w literaturoznawczych tekstach Ingi Iwasiów, Grażyny Borkowskiej, Ewy Kraskowskiej, a także u wielu innych feministek. Problematyzowanie dyskursu publicznego oraz uwrażliwienie na obszary wykluczenia to cechy, które zbliżają do koncepcji feministycznych projekt autora *Powrotu centrali*. Czapliński (powołując się bezpośrednio na Foucaulta) proponuje rozumienie polityki jako relacji silniejszy–słabszy i odnosi tę kwestię do całej sfery publicznej. Przekonuje, że polityka „to nie problem relacji »władza a społeczeństwo«, lecz problem społeczeństwa jako władzy, jako nieskończonej sieci relacji, w których na przemian podlegamy władzy i sami ją sprawujemy” (Cz 5), czy – jak to ujmuje rok później: „to reguły, dzięki którym silniejszy wywiera wpływ na życie słabszego”. Formułuje też własną definicję polityczności –

sądząc, że publiczne jest polityczne. Znaczy to, najprościej, że publiczne powinno mieć wpływ na politykę rozumianą jako stanowanie społecznych różnic, lecz znaczy także, że publiczne pozostaje pod przemożnym wpływem polityki³⁸.

Czapliński buduje zatem swoją koncepcję literatury jako istotnego narzędzia społecznej komunikacji oraz krytyki jako „rozkładania siły” czy narzędzia problematyzacji³⁹.

Z przekonania o tym, że wszystko jest polityczne, wyrasta też projekt młodej lewicy, w którym polityczność rozumiana jest głównie jako społeczne zaangażowanie. Spektakularne działania „Krytyki Politycznej”, która usiłuje wcisnąć się – jak mówi Sławomir Sierakowski – między dwa dominujące w sferze publicznej (i zawłaszczające ją) dyskursy: demokratyczno-liberalny i konserwatywny⁴⁰, wiążą się z programem przebudowy świata nie poprzez politykę tradycyjnie pojmowaną jako sprawowanie władzy, ale poprzez politykę definiowaną jako działanie skierowane na zmianę, na zmienianie tego, co możliwe. Co więcej – projekt przebudowy świata i przemodelowanie świadomości społecznej mają się odbywać poprzez kulturę, w związku z tym młodzi lewicowcy prowadzą szeroko zakrojone działania w przestrzeni życia kulturalnego. Rezultatem tego jest zarówno projekt przywracania współczesności tekstów (i autorów) wpisujących się, ich zdaniem, w model krytyki/literatury jako naprawy świata (m.in. Stanisława Brzozowskiego), jak i transponowanie na polski grunt tych zagranicznych filozofów i socjologów, którzy w oparciu o marksistowskie założenia postulują ponowoczesne rozumienie polityczności (np. koncepcja Chantal Mouffe, opowiadającej się przeciw-

dzieje się bardzo często. Myślę, że dobra analiza literacka musi dążyć do ujawnienia zawartych w tekście kategorii aksjologicznych i, jeśli to konieczne, polemizować z nimi. Ale to jeszcze nie wszystko. Trzeba również zajmować się takimi sprawami, jak recepcja, co należy do tradycyjnych zadań krytyki. Trzeba jednak badać problem odbioru pod kątem ideologicznych założeń, które w nim tkwią”.

³⁸ Czapliński, *Literatura, polityka i sfera publiczna*, s. 130.

³⁹ Czapliński pisze: „Rozumienie polityki jako reguł, dzięki którym silniejszy wywiera wpływ na życie słabszego, wyłania podwójne zadanie literatury i krytyki. Zadanie to zbiorczo określiłbym jako rozkładanie siły. [...] najistotniejszą cechą literackiego rozkładania siły jest rozpinanie analizy pomiędzy najniższym i najwyższym poziomem życia społecznego, czyli próba spojrzenia na mieszkańców codzienności z perspektywy siły [...]. Drugi sposób rozkładania siły polega na analizowaniu reguł rządzenia w bliskich relacjach społecznych – zwłaszcza tych, które w ujęciu stereotypowym są związkami uczuciowymi, funkcjonalnymi czy światopoglądowymi” (Cz 5).

⁴⁰ S. Sierakowski, *Co to jest krytyka polityczna?* „Krytyka Polityczna” nr 1 (2002).

ko polityce normalizacji i za antagonizmem jako warunkiem istnienia różnych perspektyw rywalizujących ze sobą w przestrzeni społecznej; teorie Slavoję Žižka, itp.). Dla młodych intelektualistów spod znaku „Krytyki Politycznej” i „Ha!artu” istotny jest również patronat Jacques’a Rancière’a, który znosi klasyczną opozycję autonomii i zaangażowania, a przede wszystkim łączy politykę i sztukę (doświadczenie estetyczne). Zdaniem autora *Dzielenia postrzegalnego*, polityczny wymiar literatury polega na odkrywaniu niewidzialnych rejonów rzeczywistości, a sztuka, podobnie jak polityka, dokonuje lub może dokonać rekonfiguracji widzialnego; ustanawiając nowe reżimy znaczenia we własnej przestrzeni, sztuka uczestniczy w dzieleniu postrzegalnego/zmysłowego świata tak, jak i polityka tworząca nowe porządki w sferze publicznej⁴¹. Opierając się właśnie na tezach Rancière’a, Grzegorz Jankowicz pokazuje, że tradycyjne przekonania utożsamiające literaturę polityczną z interwencyjnością, tendencyjnością i publicystyką (z bezpośrednim wyrażaniem problemów społecznych itp.) są anachroniczne i niewystarczające⁴². Jednakże, jak sądzę, wysublimowane koncepcje Rancière’a bardziej sprawdzają się w równie intelektualnym dyskursie krytycznoliterackim Jankowicza, poszukującego nowych estetycznych i ideowych perspektyw dla dzisiejszej literatury, niż w przypadku walczącej o rząd dusz lewicowej krytyki literackiej (w której wiedzy prym Stokfiszewski) – w tym drugim przypadku są w każdym razie o wiele mniej widoczne⁴³. Rozziew między lewicową polityczną filozofią a praktyką krytycznoliteracką dostrzega też zresztą sam Jankowicz, kiedy w omawianym manifestie krytyki lewicowej dostrzega niebezpieczeństwo przybliżenia się „do punktu, w którym analiza poetyki literackiego tekstu politycznego zmienia się w proces budowania abstrakcyjnego modelu zaangażowanej literatury, konstruowania miary, do której pisarze muszą doskoczyć, żeby utrzymać się w grze”⁴⁴.

Przy okazji różnych sposobów „używania” kategorii polityczności warto także zwrócić uwagę na problem funkcjonowania terminów „światopogląd”, „ideologia”, traktowanych przez niektórych krytyków jako określenia zbliżone do polityczności, a przez innych – jako pojęcia odrębne, niekiedy też nadrzędne wobec niej. W ujęciu Chwina (ale również Wernera i innych) terminy te funkcjonują poniekąd synonimicznie, jako pokrewne nazwy wyrazistej postawy wobec rzeczywistości⁴⁵. Natomiast ze stanowczym odgraniczeniem sfery światopoglądu od sfery

⁴¹ J. Rancière, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*. Przeł. M. Kropiwnicki, J. Sowa. Wstęp M. Pustola. Słownik zestawil K. Mikurda. Kraków 2007.

⁴² Jankowicz, *op. cit.*

⁴³ Polemicznie i ostro ujmuje te kwestie Orska (*Jak być spiskowcem wśród komunardów*, s. 8): „Autorytet francuskiego filozofa jest natomiast niewątpliwie potrzebny nowej lewicy do wypracowania takiej formuły zaangażowania literatury, która byłaby bardziej ambitna i bardziej zadowolająca intelektualnie niż dotychczasowe próby Igora Stokfiszewskiego, próbującego przystosować do odczytywania współczesnych działań awangardowych język krytyczny wykorzystywany przez schyłkową, zdeformowaną, skrajnie sprymitywizowaną stalinowską odmianę marksistowskiej estetyki. [...] Autorytet Rancière’a jest nowej lewicy, przynajmniej w sferze krytyki estetycznej, nieodzowny – po to, by mogła przystosować dla swoich potrzeb pojęcie autonomii sztuki, bez którego o współczesnej awangardzie nie da się dzisiaj nijak rozmawiać. Świetnie nadaje się on także, aby podżywać autentyzm dążeń współczesnych happeningów, jacy dzisiaj od idei happeningu mogą – znowu – jedynie odcinać kupony”.

⁴⁴ Jankowicz, *op. cit.*, s. 13.

⁴⁵ W dyskusji na łamach „Tygodnika Powszechnego” Czaplinski pisał: „Sądzę, że dopóki mówimy o związkach literatury z polityką w kategoriach dwóch ideologii – prawicowej i lewicowej

polityki (rozumianej tu jako mechanizm zdobywania i sprawowania władzy) mamy do czynienia w środowisku młodej prawicy, przy czym światopogląd czy ideologia są tutaj traktowane w sposób o wiele donioślejszy niż polityka. Tak trzeba odczytywać np. zamieszczoną na łamach „Frondy” recenzję *Ćwiczeń z bezstronności* Michalskiego. Jej autor, porównując *Ćwiczenia* z pierwszą książką Michalskiego (*Powrót człowieka bez właściwości*⁴⁶), uchodzącą za manifest polskiego nurtu prawicy, i wskazując na charakterystyczne „przesunięcia akcentów”, dochodzi do następującej konkluzji:

Powiedzmy więc jasno: mamy tu do czynienia z wycofaniem się z rozmowy o fundamentach kultury, o wartościach i zasadach, o prawdzie po prostu; obserwujemy za to przejście do sfery polityki, do dyskusji o prawach i warunkach umożliwiających współistnienie. Innymi słowy, Michalski nie chce już nikogo nawracać, bo szuka teraz tylko sposobu dopasowania do siebie wspólnot wyznających sprzeczne wartości⁴⁷.

Podobne w punkcie wyjścia „nadrzędne” myślenie o ideologii można zauważyć również u młodych lewicowców, przy radykalnej jednak różnicy, polegającej na traktowaniu ideologii nie jako zbioru uniwersalnych, fundamentalnych praw, lecz jako systemu idei wplecionych w kulturową symbolikę, dzięki którym zbiorowość może określać swoją tożsamość i spójność. Dla Stokfiszewskiego naczelnym zadaniem jest przeformułowanie polskiej ideologii, rozumianej właśnie jako system idei organizujących zbiorowe (w jego przekonaniu: romantyczne) myślenie, w duchu nowoczesności⁴⁸. Przekonanie o tym, że ideologia jest sankcjonowana przez statystyczną większość w danej zbiorowości, prowadzi do zbliżenia pojęć ideologii i polityki.

Polityczne strategie dyskursu krytycznoliterackiego

Zarysowane dotychczas polityczne inklinacje krytyków przekładają się zarówno na ich oczekiwania wobec literatury, jak i na sposób pisanie o niej. Charakter polityczno-literackich manifestów i sporów wskazuje, że w tych przypadkach chodzi jednak bardziej o władzę (oczywiście, symboliczną) niż o literaturę, a polityczność bywa swego rodzaju technologią czy też *remedium* na poczucie nieważności literatury i na budowanie hierarchii literackich według rynkowego i medialnego sukcesu (a tym samym na marginalizację krytyki literackiej) we współczesnej przestrzeni publicznej. Literatura natomiast staje się tu, niezależnie od opcji światopoglądowej, swoistym narzędziem, spełniającym określone funkcje społeczne. W praktyce krytycznoliterackiej oznacza to ocenę literatury poprzez jej związek z daną ideologią (w modelu tradycyjnym) albo też poprzez poszukiwanie w niej tych aspektów, które służą demaskacji struktur i mechanizmów społecznych, w jakie uwikłana jest jednostka. W obu przypadkach założenia wyjściowe

– czy w ogóle w kategoriach ideologii, dopóty nasz język zawsze będzie »źle wybrany« i zawsze będzie pozwalał nam się łudzić, że można pozostać na zewnątrz polityki” (Cz 5).

⁴⁶ C. Michalski: *Powrót człowieka bez właściwości*. [Warszawa 1996]; *Ćwiczenia z bezstronności*. Kraków 1999.

⁴⁷ A. Kopiński, *Powrót liberalnej ironistki*. „Fronda” 2000, nr 21/22, s. 363–364.

⁴⁸ I. Stokfiszewski, *Zakładnicy zużytych symboli*. „Krytyka Polityczna” nr 9/10 (2005), s. 301.

prowadzą do narzucenia (w mniej lub bardziej subtelny sposób) określonych strategii interpretacyjnych, a niezależnie od indywidualności każdego z piszących krytyków można wskazać na te cechy czy strategie tekstowe, które wynikają z politycznych przekonań czy raczej nawet – z politycznych celów wypowiedzi krytycznej.

Najbardziej widocznym aspektem tak postrzeganego działania krytycznoliterackiego jest przynależność krytyków do konkretnych politycznych środowisk oraz wydawanych przez nie czasopism (podkreślana często w metakrytycznych wypowiedziach czy w manifestach programowych)⁴⁹, bo instytucje oraz środowiska pozostają nadal istotnymi narzędziami działania politycznego. Uwarunkowania polityczne krytyki przekładają się również na przychylną ocenę pewnych literackich sposobów przedstawiania świata, niejednokrotnie też na wybór konkretnych, zarówno pozytywnie, jak i negatywnie wartościowanych autorów. Np. dla Stokfiszewskiego, według którego istotną rolą dzieła literackiego jest zaangażowanie, pojmowane jako przeciwstawienie się „popularnej” (tj. wspólnej dla będących u władzy języków: liberalnego i konserwatywnego) ontologii, istotnym kryterium oceny są zabiegi techniczne służące podważeniu wiary w istniejący ład świata. Stąd czołowy krytyk z „Krytyki Politycznej” chwali w recenzjach utopię, światy równoległe, wszelkie naruszenia logiki przyczynowo-skutkowej, komplikacje czy multiplikacje narracyjne, eksperymenty z tożsamością bohaterów, a także opisywanie mikroświatów (pod warunkiem, że zaburzają one ogólnie przyjęte wyobrażenia o porządku społecznym)⁵⁰. Emancypacyjna procedura interpretacyjna towarzyszy feministycznej krytyce literackiej i tym, co najbardziej interesujące w literaturze, okazują się nie odkrycia artystyczne czy formalne nowatorstwo, lecz

⁴⁹ Najgłośniejszemu dziś manifestują swoją przynależność środowiskową krytycy i twórcy z kręgu „Krytyki Politycznej”, traktując niemal każde swoje wystąpienie na forum publicznym jako formę promocji tego środowiska. Na specyficzną sytuację tekstu krytycznego ukazującego się w piśmie o wyrazistym profilu ideologicznym wskazuje M. Urbano wski (*Centrala? Krytyka literacka w „Gazecie”*. W zb.: *Dyskursy krytyczne u progu XX wieku*, s. 273), dowodząc, że w takich okolicznościach „teksty ideowo neutralne nabierają racji kontekstu, w jakim się pojawiają, odcieni modyfikujących [...] znaczenia [tekstu krytycznego]”. Dyskusje, jakie toczą się wokół „Gazety Wyborczej” i jej roli w ostatnim 20-leciu, dobrze ilustrują też współzależność obu omawianych przestrzeni: komunikacyjnej i politycznej. Jako gazeta codzienna, która do r. 2005 dominowała na rynku prasowym w Polsce, „Gazeta Wyborcza” stała się bohaterką sporów zarówno politycznych (ze względu na wdrażany w niej polityczno-kulturowy projekt edukacji Polaków w duchu liberalnej demokracji, europejskiej tolerancji, itd.), jak i krytycznoliterackich (gdyż jest ona najbardziej wpływowym dziennikiem, który ustala hierarchie literackie, dominuje nad głosami profesjonalistów, a także wprowadza nagrodę literacką, łącząc tym samym sprawy literatury z medialnym *show* biznesem, podsycającym zainteresowanie czytelników). Szczegółową bibliografię tekstów polemicznych i apologetycznych dotyczących „Gazety Wyborczej” podaje Urbano wski (*ibidem*, s. 271–272, przypis 28).

⁵⁰ Trudno porównywać wnikliwe projekty krytycznoliterackie z kontestatorskimi, upraszczającymi i nastawionymi na medialny rozgłos manifestami Stokfiszewskiego. Trudno też zestawiać jawnie polityczne demonstracje spod znaku „Krytyki Politycznej” z wieloaspektowym komunikacyjnym programem P. Czaplinskiego (zob. *Nie popelniajmy harakiri!* TP 2007, nr 13), służącym w zamierzeniach autora m.in. uodpornieniu literatury na manipulację polityczną. Niemniej jednak wystąpienia Stokfiszewskiego, a zwłaszcza jego koncepcja poezji zaangażowanej, która powinna uczestniczyć w nieustającej walce światopoglądów (oczywiście, po stronie lewicy) i wspierać postawy krytyczne wobec państwa liberalnego, wywołały sporą dyskusję (omówioną pokrótce w niniejszym artykule). Działalność Stokfiszewskiego pełni też rolę istotnego punktu odniesienia, szczególnie w kręgach młodych krytyków literackich.

to, że zawiera ona w sobie elementy problematyzujące dyskurs społeczny, podważające skonwencjonalizowane narracje zbiorowe⁵¹. Dla krytyki prawicowej natomiast wartościowe są te utwory, które podkreślają więź kulturową, narodową, rodzinną i religijną oraz odnoszą się do uniwersalnych – czytaj: chrześcijańskich – wartości.

Wstępne założenia (inicjalne gesty) wyraźnie ukierunkowują też tryb lektury i pisanie o literaturze. Dla przykładu: znamienne dla feminizmu uwrażliwienie na relacje między sferą prywatną i publiczną świetnie ilustruje Dunin, omawiając w książce *Czytając Polskę* te wydarzenia ze swego życia, które uczyniły ją taką, a nie inną czytelniczką literatury. Ekspozuje więc „miejsce, z którego czyta”, uświadamia sobie i odbiorcom swoje usytuowanie wobec interpretowanego przedmiotu (a stają się nim również jej własne teksty), tym samym zwraca też uwagę na różny poziomy uprawomocnienia dyskursu, podkreśla płynność, zmienność i otwartość perspektywy interpretacyjnej (które są jednak – w jej przekonaniu – stabilizowane określoną interpretacyjną wspólnotą). Swą postawą Dunin nie tylko uwydatnia fakt budowania własnej narracji i traktowania literatury jako zbioru różnych indywidualnych narracji odnoszących się do określonych narracji zbiorowych, ale też „zbliża się” do odbiorcy: indywidualizując swój krytycznoliteracki (i socjologiczny) język projektuje (i domaga się) takiego czytelnika, który – podobnie jak ona – podda refleksji swoje usytuowanie wobec tekstu czy problemu. W ten sposób ekspozuje performatywność swego tekstu, aktywizuje potencjalnego odbiorcę, wymuszając niejako jego zwrotną reakcję na ów gest. W zabiegi te wpisane zostają interpretacje poszczególnych tekstów, dobieranych pod kątem tematów interesujących autorkę *Czytając Polskę* (stosunku do religii i Kościoła, stosunku do systemu; tożsamości i życia prywatnego), a ściślej: interpretacje obrazów społeczeństwa polskiego wyłaniających się z owych utworów. Dzięki temu mocne, ograniczone do swoiście pojmowanej użyteczności (najistotniejsze dla Dunin są walory poznawcze literatury) interpretacje tekstów literackich nabierają cech dialogu o polskim społeczeństwie (Dunin często zadaje pytanie, czy wymowa analizowanego przez nią utworu przekonuje ją, i próbuje rzetelnie na nie odpowiadać) oraz o różnych, budowanych (i wypieranych) przez to społeczeństwo, indywidualnych i zbiorowych narracjach.

Ostrze krytycznoliterackiego dyskursu w *Czytając Polskę* skierowane jest na problemy, a nie na teksty, ponieważ autorka książki traktuje dzieło literackie jako jeden z dyskursów publicznych, ze sposobów interpretowania życia społecznego, nie zaś jako przedmiot estetyczny. W związku z tym w wywodach krytycznoliterackich Dunin dominują takie terminy, jak: „legitymizacja dyskursu”, „projekt”, „wspólnota interpretacyjna”, naczelna dla rozważań krytyczki „figura Innego”, „emancypacja”, „otwartość na inność”. Towarzyszy temu znamienne dla autorki *Czytając Polskę* (i w dużym stopniu dla całej feministycznej krytyki literackiej) retoryka wypowiedzi: język fachowy, akademicki i zarazem antyinstytucjonalny, demaskatorski; połączenie socjologicznej terminologii ze swobodną „prywatną” czy też sprywatyzowaną opowieścią, a także z retoryką mocnego sporu z dominującym dyskursem liberalno-demokratycznym.

⁵¹ Dunin (*Czytając Polskę*, s. 27) deklaruje m.in.: „Tekst interesuje mnie nie ze względu na swoją niepowtarzalność, ale przystawalność do rzeczywistości społecznej rozumianej jako proces, jako nieustanna walka o to, czym jest owa rzeczywistość”.

W przypadku krytyki prawicowej założenia ideologiczne fundują cały tryb lektury tekstów literackich. Sporo racji ma Maciej Urbanowski, kiedy opisując w 1995 r. język młodych katolików z kręgu ówczesnej „Frondy”, z pewnym niepokojem przygląda się ich kontestacyjnym strategiom i konkluduje: „Konserwatysta i kontestator to ogień i woda, spotykają się na chwilę, by zaraz potem stanąć po przeciwnych stronach barykady”⁵². Szybko bowiem znamieny dla początków „Frondy” duch rebelii, kontestacji oraz młodzieżowy, „kumplowski” język, przypominający styl „bruLionu”, zostały powiązane ze znamienym dla postawy konserwatywnej mentorstwem i dyskursem „pouczeniowym” (a następnie wyparte przez nie). W języku krytycznoliterackim Wencła zaowocowało to połączeniem medytacji religijnej z inkwizycyjną podejrzliwością; konserwatywnej postawy ideowej z osobistą (paszkwilancką wręcz) prowokacją; jednoczesnym poszukiwaniem najważniejszych wartości oraz demaskowaniem personalnym ich wrogów⁵³. Jako autor książki *Zamieszkać w katedrze* Wencel przemawia z perspektywy usankcjonowanej siłą obiektywnych, uniwersalnych prawd, co pozwala mu budować mocne zdania oznajmujące (np.: „Poeta powinien być śpiewakiem swoich ludzi [...]”; „Wszędzie tam, gdzie mówi się o »zawieszeniu odpowiedzialności«, krąży cień diabła”) i domagać się od czytelnika (a także od twórców i krytyków, do których również skierowane są te teksty) nawrócenia z drogi chaosu. Retoryce perswazji towarzyszy tu język duszpasterski („Jeśli gorszą cię nieprzyzwoite rozmowy czy książki, do których nie jesteś duchowo przygotowany, wystrzegaj się ich”)⁵⁴. Radykalność tego sposobu wysłowienia się oraz tych przekonań kieruje ostrze krytyczne Wencła nie tylko przeciwko ponowoczesnemu relatywizmowi i abstrakcyjnym wartościom artystycznym, ale także przeciwko wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób próbują racjonalizować, rozważać, filozofować, przyglądać się temu, co religijne z perspektywy innej niż głęboka wiara⁵⁵. Obowiązu-

⁵² M. Urbanowski, *Dostojny bzik kontestacji*. W: *Dezserterzy i żołnierze. Szkice o literaturze polskiej 1991–2006*. Kraków 2007, s. 249. Pierwodruk w: „Nowe Państwo” 1995, nr 3, s. 16. Konkluzja tego autora słusznie zapowiada rozejście się i zajęcie pozycji po obu stronach barykady przez „kontestatorów” – z Michalskim na czele – oraz „konserwatystów” pod egidą Wencła. Projekty Michalskiego, realizowane zarówno w wyrazistej publicystyce i krytyce literackiej, jak i w twórczości literackiej, domagają się osobnego opisu. Zakorzenione generalnie w idei „konserwatywnej rewolucji”, ewoluowały one od *Powrotu człowieka bez właściwości*, uchodzącego za manifest pokoleniowy młodej katolickiej prawicy, poprzez zrywające z tym właśnie neokatolickim środowiskiem *Ćwiczenia z bezstronności*, po dekonstruującą prawicowe środowisko i jego mentalność (ale z prawicowej perspektywy) powieść *Sila odpychania* (Warszawa 2002). We wszystkich wymienionych tekstach literatura służy Michalskiemu za narzędzie światopoglądowej i politycznej walki z neoliberalną ideologią szeroko pojmowanego środowiska „Gazety Wyborczej”.

⁵³ Np. Sosnowski zostaje przez W. Wencła (*Zamieszkać w katedrze. Szkice o kulturze i literaturze*. Warszawa–Ząbki 1999, s. 15) nazwany m.in. „jednym z koryfeuszów sekty znanej pod nazwą »nowa poezja«”. Charakterystyczne dla autora tej książki są też zwroty *ad personam*, np. „I cóż, Panie Sosnowski, [...], Koehler [...] niewiele robi sobie z Pańskich postulatów”; „Więc to Pan, Panie Rafale? Znów się spotykamy” (s. 17, 190).

⁵⁴ *Ibidem*, s. 51, 79. Takich kaznodziejskich zwrotów w dyskursie Wencła jest bardzo dużo, np. „Nigdy nie myśl, że to ty jesteś najważniejszy [...]. Proś o to, aby twoje wiersze były odczytywane przez ludzi tylko i wyłącznie w odniesieniu do ich życia [...]. Błagaj Boga, aby zapomnieli o tobie” (*ibidem*, s. 55). Taki ton wypowiedzi jest swoistą cechą języka krytycznoliterackiego Wencła i nie pojawia się w takim natężeniu w tekstach innych krytyków prawicowych ze środowiska „Frondy” czy „Arcanów”.

⁵⁵ Tak rozumiem m.in. zarzuty skierowane przeciwko R. Przybylskiemu, którego zasługi dla

jącym kryterium czytania i wartościowania literatury pozostaje dla Wencla jej wymowa religijna, a prawdziwa twórczość jest rozumiana jako posługa kapłańska – przekąźnik duchowej Mocy.

Charakterystyczne dla dyskursu krytyki prawicowej są kluczowe terminy występujące w *Zamieszkać w katedrze*: „wartości chrześcijańskie”, „prawda”, „Bóg”, „naród” (a nie „społeczeństwo”), „tradycja”, a także podporządkowanie interpretacji tekstu literackiego jego wymowie światopoglądowej⁵⁶.

Zakończenie

O poważnych zagrożeniach płynących z prostej metody aplikowania wieloznacznej kategorii „polityczności” do debaty o literaturze pisze przekonująco Jakub Momro, pokazując, jak głos literatury

stopniowo niknie pod ciężarem stygmatu mimetycznej użyteczności, odkrywania prawdy rzeczywistości społecznej, wreszcie – w związku z wpisywaniem literatury w przestrzeń ujednoliconego dyskursu władzy i wszechobecnych stosunków sił. Wszystkie te trzy elementy wskazują, jak dalece literatura w takiej perspektywie jest mało istotna, a co gorsza – mało odkrywczą⁵⁷.

Jeśli by obrazowo zamknąć omawiane tu kwestie między opublikowanym w 1995 r. na łamach ogólnopolskiego pisma młodych tekstem Maliszewskiego *Co to znaczy dzisiaj być polskim pisarzem?* a skierowanym przeciwko niemu (i proponowanemu w nim modelowi literatury i krytyki) manifestem Stokfiszewskiego z r. 2008, to wyraźnie widać, jak radykalnie różnią się od siebie te dwie postawy krytyczne⁵⁸. Pierwsza – empatyczna, szukająca porozumienia z literaturą, skupiona na tekście i przeżyciach kryjącego się w nim autora, „mówiąca” ścisłym, indywidualnym głosem uważnego czytelnika; druga – szukająca w dziele recept na problemy społeczne oraz śladów politycznego zaangażowania twórcy, „przemawiająca” pewnym siebie tonem tego, „kto wie lepiej”. Między tymi skrajnymi postawami można znaleźć wiele przykładów bardziej wyważonych postaw. I zgodzić się trzeba z poszukującym „trzeciej drogi” dla współczesnej krytyki Momrą, który stwierdza:

Z perspektywy krytycznej jedynie rozum, pragnienie komunikacji i ocalenia imienia własnego może uchronić przed skrajnymi zawłaszczeniami: totalnym eskapizmem oraz totalnym zaangażowaniem, wiarą w niedającą się zgłębić i niewyraźną prawdę doświadczenia wewnętrznego oraz prawdę polityczności i ekstazy działania, może zabezpieczyć przed oportuniźmem oraz przed bełkotem wiary w konieczność odnowienia ideologicznej wojny poprzez literaturę i w niej samej⁵⁹.

klasycystycznej edukacji Polaków We n c e l docenia, ale zdecydowanie potępia jego „przekonanie o primacie rozwiązań »czysto« intelektualnych nad rozwiązaniami religijnymi [...]” (*ibidem*, s. 37).

⁵⁶ Również w mniej radykalnych retorycznie (i, oczywiście, indywidualnie zróżnicowanych) odmianach takiej, ukierunkowanej na ponadczasowe wartości, postawy występują wyraziste deklaracje światopoglądowe i jasne kryteria oceny tekstu literackiego (np. w tekstach T. Burka, A. Huru-bały, K. Koehlera, C. Michalskiego, M. Urbanowskiego).

⁵⁷ Momro, *op. cit.*, s. 43.

⁵⁸ K. Maliszewski, *Co to znaczy dzisiaj być polskim pisarzem?* „Nowy Nurt” 1995, nr 6, s. 1, 4. – Stokfiszewski, *Co to znaczy być dzisiaj polską pisarką?*

⁵⁹ Momro, *op. cit.*, s. 43.

Krytycy „politycznie uwrażliwieni” przekonują, że „czas krytycznoliterackiej neutralności i bezinteresowności minął bezpowrotnie”⁶⁰. Ci bardziej nastawieni na samą literaturę i przekonani o tym, że nie można jej sprowadzać do jakkolwiek pojmowanej użyteczności, chcą wierzyć, że jest to kolejny, jeden z możliwych i funkcjonujący równolegle z innymi styl czytania. Przez tych pierwszych nawet brak konkluzywności dzieła literackiego czy tekstu krytycznego, niedopowiedzenia i unikanie politycznych, ideowych, społecznych, płciowych itp. deklaracji traktowane są jako akt polityczny, jako potwierdzenie *status quo* i wpisanie się w dominujący (neoliberalny czy patriarchalny) dyskurs normalizacyjny. Dla tych drugich, uciekających od politycznej determinacji, wolność lektury (traktowana jako dorobek myśli postrukturalistycznej) to nie tylko zamknięcie w świecie własnej czytelniczey wrażliwości, ale też swoboda nieustannego wyboru, to „otwieranie się przestrzeni ryzyka, w której może się realizować podmiotowość czytającego”⁶¹. Tyle że ci krytycy są ostatnio w przestrzeni publicznej coraz mniej słyszalni. Jak by powiedział Rancière: mają głos, ale tracą mowę...

Abstract

DOROTA KOZICKA
(Jagiellonian University of Cracow)

POLITICAL PROBLEMS OF LITERARY CRITICISM (IN THE LAST 20 YEARS)

The present article, devoted to literary criticism and politics relationships in the last 20 years, is an attempt to present the changes of the criticism from the significant to the beginning of the 90s break up with the politics and the feeling of freedom from all obligations, *via* gained at this period of time awareness of involvement into market, communicational, ideological, and political interrelations, to the conviction of politicality of literature. A number of issues contributed to this situation, namely political matters, and especially divisions in the former opposition, the influence of post-structural conceptions, particularly feminism, which undermine the possibility of creating the neutral and universal language, and the growing dominance of the media in literary life marked by all critics regardless of their political views. The subject of my interests here is both the functioning of the term of “politicality” and the ways it is defined in literary criticism disputes and debates, as well as the features characteristic of political critical discourse.

⁶⁰ Jankowicz, *op. cit.*, s. 13.

⁶¹ Orska, *Jak być spiskowcem wśród komunardów*, s. 7. Zob. też np. wypowiedź P. Śliwskiego podczas poświęconej krytyce literackiej dyskusji panelowej, która odbyła się 29 IV 2005 w Poznaniu, opublikowanej w „Czasie Kultury” (2005, nr 3/4), pt. *Krytyk żyje krócej niż książka, o której pisze*.